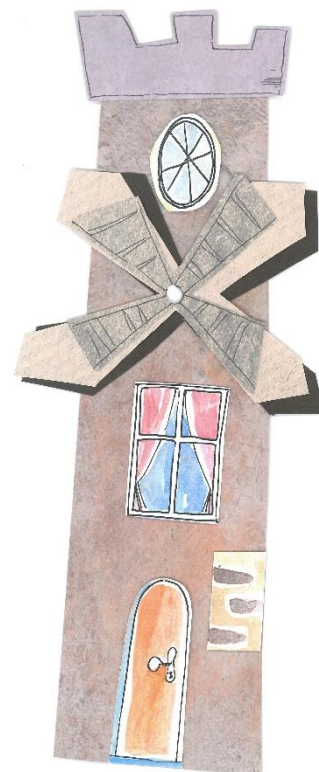


SKRYPT WIEDZY

CIEKAWOSTKI Z HISTORII GMINY POLKOWICE

1. Swoje istnienie Polkowice zawdzięczają księciu Bolesławowi Wysokiemu, który często zapuszczając się w te strony na łowy, zapragnął mieć bazę wypadową. Postawił więc myśliwski dworek z budynkami gospodarczymi, który stał się z czasem zarodkiem przyszłej osady, a po około 100 latach miasta. Warto w tym miejscu nadmienić, że nasz „ojciec założyciel” był bardzo ciekawą postacią swoich czasów. Jako rycerz cesarza Konrada III brał udział w II krucjacie do Ziemi Świętej, a z jego następcą Fryderykiem Barbarossą udał się do Włoch, gdzie w pojedynku pokonał jednego z najstynniejszych rycerzy europejskich tamtego czasu. Jan Długosz w „Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego” opisał to wydarzenie w ten sposób: „[...] w największym pędzie koni ścierają się najpierw kopiami, lecz kiedy cios rycerza z Mediolanu chybił, a Bolesław, książę polski, tak go kopią ugodził i potrzęsął nim, że olbrzym odniósłszy śmiertelną ranę, osunął się z konia na ziemię, by wyzionać ducha. A Bolesław nie zwlekając, był bowiem mężem rzadkiej ruchliwości, sam również zeskoczył z konia. Dobija leżącego olbrzyma i obdarte ze zbroi martwe ciało zostawia na środku placu”.
2. Bolesławowi Wysokiemu zawdzięcza nasze miasto nie tylko istnienie, ale również nazwę, wywodzącą się od imienia władcy. Swoją drogą, gdyby istniał jakiś ranking miejscowości posiadających największą liczbę wersji swojej nazwy, Polkowice zajęłyby na pewno wysoką pozycję. Bolkowice, Bolkewice, Pulkowice, Polkvice, Polkovic, Polkewicze, Polcovicz, Polgawicz, Pulkwitz, Bolkowitz, Bolckowitz, Bolkwitz, Polkwitz, Polkovitium – polsko-niemiecko-łacińskie odmiany nazewnictwa znaleźć można w dokumentach, kronikach i na mapach. Ta funkcjonująca obecnie została przyjęta przez nowe władze w 1945 po przejściu Dolnego Śląska przez Polskę na mocy postanowień poczdamskich. Jej brzmienie zgrabnie łączy etymologię i przynależność państwową, nieprawdaż? I niech już taka pozostanie.
3. Jeżeli mówimy o nazwie miasta nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednej, zupełnie niepasującej do pozostałych – Heervegen (Droga garnizonowa). Funkcjonowała ona w latach 1936-1945, a więc pod rządami faszystów w Niemczech. Do zmiany z Polkwitz doszło na mocy ustawy nakazującej przemianowanie słowiańsko brzmiących nazw miejscowości, wpisującej się w ogólny trend wywyższania wszystkiego co germańskie w okresie istnienia III Rzeszy. I choć ówczesna nazwa nie jest najpiękniejsza i tak nie powinniśmy narzekać. Jedną z propozycji (z racji bardzo wysokiego poparcia dla partii faszystowskiej wśród mieszkańców) była Adolf Hitler Stadt. Aż strach pomyśleć, co wtedy stałoby się z miastem w lutym 1945 roku, gdy zajmowały je wojska radzieckie...





4. W czasie, gdy Polkowice wkraczały na arenę dziejową jako miasto panem ziemi do której należały, czyli księstwa głogowskiego, był Konrad I Głogowski. Co ciekawe syn Henryka Pobożnego (tego, który zginął w 1241 roku w bitwie z Tatarami pod Legnicą) przeznaczony był do stanu duchownego. Na pewno ważną rolę w podjęciu tej decyzji odegrała babka Konrada, słynąca z ascetycznego życia, Jadwiga Śląska, późniejsza święta. Wychowywała wnuki w dość ekscentryczny sposób, np. myła je w wodzie, w której myły nogi trzebnickie mniszki. Sama żyjąc w głębokiej ascezie, nakłaniała najbliższe otoczenie do życia bogobojnego, pokuty i praktyk religijnych. Istotną kwestią był też fakt, że późniejszy władarz ziemi głogowskiej był dopiero czwartym z kolei do dziedziczenia włości. Konrad miał za sobą pierwsze święcenia duchowne, po studiach w Paryżu, gdy wybuchły na Śląsku walki między braćmi i krewnymi po nagłej śmierci jego ojca. Wtedy też zdecydował się wrócić do kraju, tym samym przerywając karierę duchownego i wstępując na krętą drogę kariery politycznej. Jego największym politycznym adwersarzem był brat Bolesław zwany Rogatką, Łysym lub Cudacznym. Prawdziwa czarna owca w rodzinie. Nie tylko walczył z krewnymi, ale także duchowieństwem (porwał i więził biskupa), co poskutkowało nawet papieskim wezwaniem do krucjaty przeciwko niesfornemu księciu. Decydując się na uczestnictwo w zagmatwanej sytuacji politycznej Śląska drugiej połowy XIII wieku, tym samym rezygnując z kariery wyższego duchownego, prawdopodobnie skrócił sobie życie. W 1273 (lub 1274) został otruty zapewne na zlecenie przeciwników politycznych.
5. Na przestrzeni wieków Polkowice wielokrotnie zmieniały swoją przynależność państwową. Zostały założone w śląskiej dzielnicy państwa polskiego i w rękach Piastów śląskich pozostawały do 1490 roku, kiedy wraz z Księstwem Głogowskim znalazły się w granicach państwa czeskiego. W 1526 roku miasto przeszło w ręce Habsburgów, stając się częścią monarchii austriackiej, w której obrębie pozostawało do wybuchu pierwszej wojny śląskiej w 1740, wtedy to związało swe losy z państwem pruskim. W 1871 stało się częścią zjednoczonych Niemiec. W 1945 historia, jak to historia, zatoczyła koło i Polkowice na powrót wróciły do państwa polskiego.
6. W czasie swojego bez mała osiemsetletniego istnienia Polkowice przeżywały wielokrotnie pożary, co było dość typowe dla miast, w przeważającej mierze o drewnianej zabudowie, także w czasach nowożytnych. Do największych doszło 16 marca 1457 oraz 26 lipca 1564 roku. Ogień doszczętnie strawił całą zabudowę Polkowic, a ludzi skazywał na lata biedy i poniewierki. Na szczęście po odbudowie dość szybko przywracano miastu jego substancję i uprzednią kondycję.
7. Szczególnie ciężkim okresem dla miasta było siedemnaste stulecie. Niepokoje na tle religijnym dotarły i do Polkowic, konfliktując ze sobą społeczność katolicką i protestancką. Nie ominęła miasta tragedia wojny trzydziestoletniej. Przez miasto przechodziły wojska Ligi Katolickiej, jak i Unii Protestanckiej, nękając mieszkańców i władze miasta narzuconymi kontrybucjami. Doprowadziło to do znacznego zubożenia i spadku znaczenia Polkowic. Pod koniec wojny miasto było wyludnione, rozgrabione i zniszczone. Niestety, gdy po zakończonej wojnie rozpoczął się okres względnej prosperity, na polkowiczanie spadła zaraza dżumy, zwanej „czarną śmiercią”, niewątpliwym skutkiem

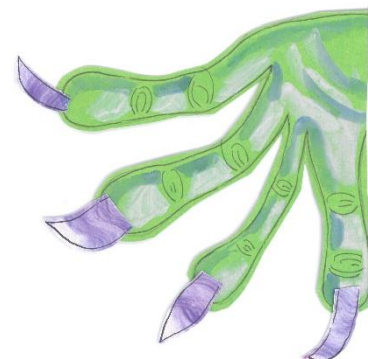


strasznej wojny. Wszystko zaczęło się 18 czerwca, gdy zmarł pasierb właściciela gospody „Pod Trzema Murzynami” Sentfleben, a tydzień później jego młodsza siostra. Następnymi ofiarami stały się osoby opiekujące się chorymi dziećmi i ubierające je po śmierci. Gdy była już pewność, że w mieście grasuje epidemia, przedsięwzięto wszelkie środki mające doprowadzić do złagodzenia jej skutków: osoby mające kontakt z chorymi zostały poddane kwarantannie, zdrowych przeprowadzono do specjalnie postawionych szałasów w okolicy Suchej Górnej. Władze miasta postanowiły oddać Polkowice pod opiekę św. Sebastiana, który tym samym stał się jego patronem. 20 listopada uznano za dzień zakończenia zarazy. W jej wyniku życie straciło 212 mieszkańców Polkowic, czyli przeszło połowa ówczesnej populacji. Dżuma doświadczyła także okoliczne wsie, ale największe śmiertelne żniwo zebrała w samym mieście. Pamiątką po tym smutnym okresie jest obraz wotywny znajdujący się w prezbiterium kościoła św. Michała.

8. Właściciel gospody „Pod Trzema Murzynami” Anton Lessel stał się przypadkowo wybawicielem pruskiego władcy Fryderyka Wielkiego. Wydarzenie miało miejsce w ostatnim roku siedmioletniej wojny (1756-63), w wyniku której Dolny Śląsk ostatecznie pozostał w pruskich rękach. Stary Fryc wraz z najbliższym otoczeniem został odcięty w bliżej nieokreślonych okolicznościach od swojej armii w okolicach wsi Trzebcz. Na szczęście dla niego pan Lessel przebywał w tym czasie na swym polu nieopodal wsi. Na prośbę jednego z żołnierzy, zorganizował zaprzęg konny, który wywiózł przestraszone towarzystwo do Kożuchowa. Król w nagrodę zaproponował mu wysokie stanowisko na dworze, którego polkowiczanie nie przyjął. Państwo na swój koszt wybudowało mu jednak po latach dom, a dla jego dziadka zajazd. Nagroda nie ominęła też odważnego woźnicy, który bezpiecznie wywiózł króla do celu, Casimira Leitgeba. Otrzymał w podziękowaniu niebagatelną sumę 500 talarów. Ciekawe jak potoczyłaby się historia Śląska i w ogóle Europy Środkowej, gdyby nie bohaterski czyn mieszkańców Polkowic. Fryderyk Wielki był przecież jednym z pomysłodawców pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej.
9. Wydarzenie to miało również wpływ na historię miasta. W podziękowaniu za cudowne ocalenie król pozostawił w Polkowicach regiment dragonów. Stacjonujący od tej pory żołnierze byli gwarantem bezpieczeństwa, służyli pomocą w pracach budowlanych i polowych oraz niewątpliwie dodawali miastu splendoru. Była i jednak druga strona medalu w postaci obciążenia jakim stała się dla mieszkańców koegzystencja z żołnierzami, obfitująca często w utarczki, kradzieże, nieobyczajne zachowania, nadużywanie napojów wyskokowych. Duży problem stanowiło też utrzymanie licznych koni, bo przecież dragoni to piechota w siodłach.
10. Jeśli jesteśmy już przy wojsku, warto odnotować, że w swej historii przez Polkowice dokonywały przemarszów liczne wojska różnych państw. Największym oddziałem, na którego szlaku w 1806 roku znalazło się miasto, było siedmiotysięczne ugrupowanie pochodzące z korpusu oblegającego twierdzę Głogów, wchodzące w skład Wielkiej Armii Napoleona Bonapartego. Niestety oddziały te pozostały w okolicach przez przeszło siedem lat i mocno dały się we znaki miejscowej ludności.



11. Napoleon Bonaparte dwukrotnie gościł w Polkowicach, pierwszym razem w 1807 roku, wracając z Tyłży, gdzie podpisano traktat pokojowy w wojnie francusko-pruskiej. Okoliczności drugiej wizyty, która miała miejsce w pewną grudniową noc 1812 roku, były zgoła inne. Po nieudanej kampanii rosyjskiej cesarz wracał do kraju już incognito. Schowany w zakrytych saniach, czekał na zmianę koni na polkowickim rynku. Miejscowy poczmistrz zainteresowany, kto zacz ukrywa się w saniach, zajrzał do środka. Tajemniczy podróżnik, nie namyślając się wymierzył cios w twarz ciekawskiego urzędnika. Początkowo bohater wydarzenia ukrywał ten fakt, jednak, gdy dowiedział się, kim był pasażer, chwalił się wszem i wobec, że został spoliczkowany przez samego cesarza.
12. Natomiast z postacią Fryderyka Wielkiego związana jest historia powstania leżącej na południe od Polkowic wsi Biedrzykowa. Niemiecka nazwa wioski (Friedrichwalde) związana jest z legendą o królu odpoczywającym pod jednym ze świerków okolicznego lasu. Ustawiono w tym miejscu kamień, potem nawet ławkę „pod świerkiem królewskim”. W 1770 roku założono niedużą leśną osadę z 14 gospodarstwami, która z czasem nieznacznie się rozrosła poprzez zakup dodatkowych gruntów. Skąd polska nazwa wsi? Biedrzych to po prostu staropolska forma imienia Fryderyk. I już wszystko jasne.
13. Działania wojenne nie ominęły Polkowic w czasie II wojny światowej, a konkretnie już w końcowej jej fazie. Samo miasto zostało zdobyte bez większego trudu przez żołnierzy 13. Armii Związku Radzieckiego, jednak między Dolnymi Polkowicami a Sobinem doszło do regularnej bitwy z żołnierzami słynnej niemieckiej Dywizji Pancerno-Spadochronowej SS „Hermann Göring”. Ciała wycofujących się Niemców zostały pochowane wzdłuż nieistniejącej już alei, a na pobojowisku jeszcze długo rdzewiał pozostawiony, zniszczony sprzęt wojskowy.
14. Polkowice to miejsce urodzin brata Cypriana, czyli legendarnego Latającego Mnicha. Naprawdę nazywał się Frantz Ignatz Jäschke, był synem polkowickiego mistrza krawieckiego Josepha Jäschke i żył w latach 1724-1775. Studiował medycynę na Uniwersytecie Wrocławskim, a potem losy, poprzez Częstochowę, Brno i Nitę, zaprowadziły go do Czerwonego Klasztoru u podnóża Trzech Koron w Pieninach na terenie dzisiejszej Słowacji. W klasztorze brat Cyprian pełnił funkcję lekarza, aptekarza i kucharza, lecz jego największą pasją była botanika. Zakonnik pozostawił po sobie zielnik, zbiór około 300 okazów miejscowej flory. Można oglądać go w zbiorach Muzeum Narodowego w Bratysławie. Jak głosi legenda, podczas badania anatomii ptaków, podobnie jak Leonardo da Vinci, zainteresował się lataniem. Efektem tego stało się skonstruowanie skrzydeł, na których sfrunął ze szczytu Trzech Koron wprost na dziedziniec klasztoru. Alternatywna wersja podania mówi, że doleciał aż do Tatr, przeleciał na niej nad Morskim Okiem, rozbił się i został zamieniony w skalny wierzchołek, który do dziś nazywa się Mnichem. Zbeletryzowaną wersję tych opowieści przedstawił pisarz Jan Wiktor w opowiadaniu *Zapomniany lotnik* a następnie w powieści *Skrzydlaty Mnich*. W 2008 roku w koprodukcji czterech państw (Czechy, Polska, Słowacja, Węgry) został nakręcony film nawiązujący





do legendy o bracie Cyprianie pod tytułem *Latający mnich i tajemnica Da Vinci*. Tym samym polkowiczanin stał się bohaterem kultury masowej.

15. 25 maja 1742 roku, według zeznań stróża nocnego Christopha Vogla, odwiedziły Polkowice dwa duchy. Świadek zeznał przed Radą Miasta, że zauważył je w okolicy gospody „Pod Trzema Murzynami”. Jeden był ponoć biały i długi, drugi mniejszy i szary niczym mnich. Zeznania te potwierdził drugi stróż Christoph Helbich, który z wrażenia zaczął się trząść na całym ciele. Sylwetki duchów zaczęły stopniowo zmniejszać się, aż zniknęły. Więcej duchów w Polkowicach nie odnotowano.
16. W nocy z 26 na 27 sierpnia 1798 roku, przejeżdżając w drodze z Wrocławia do Berlina, zatrzymała się w Polkowicach królowa Luiza Pruska. Znana ze swojej uprzejmości, połączonej z monarszym majestatem, wzbudzała wielkie zainteresowanie nie tylko mieszkańców miasta, ale także licznych przyjezdnych. Jeden z nich, pan von Wise, chcąc ją zobaczyć, przewrócił się i złamał nogę. Ciekawe czy uznał, że było warto.
17. Jednym z nielicznych zabytków Polkowic, które dotwały do naszych czasów, jest niedawno wyremontowany wiatrak „holender”. Było ich kiedyś w otoczeniu miasta więcej, ale niestety ich drewniane konstrukcje nie oparły się próbie czasu. Służyły mieszkańcom przez dziesiątki lat, a ich sylwetki wpisały się w pejzaż miasta eksponowany na rycinach i przedwojennych pocztówkach. Z jednym z nich, ulokowanym przy bramie Głogowskiej, wiąże się tragiczna historia, która rozegrała się w 1802 roku. Bawiąca się w pobliżu sześciolatnia dziewczynka podeszła zbyt blisko wiatraka i uderzona przez jedno z wirujących skrzydeł poniosła śmierć na miejscu.
18. W XIX wieku w naszym mieście organizowane były wielkie targi bydła. Zdarzało się w niektórych latach, że liczba spędzanej rogacizny przewyższała nawet 600 sztuk, przynosząc miastu wielki zysk.
19. 1 lutego 1866 w domu garncarza Karola Scholza wybuchł pożar. Co ciekawe w jego gaszeniu z powodzeniem wzięli udział tancerze na linie, Kolter i Weitzmann, którzy mieli akurat w mieście występ. Dzięki swojej zręczności i ofiarności uratowali oni od płomieni pobliski szpital, za co zdobyli nie tylko wdzięczność mieszkańców, ale też 10 talarów nagrody od władz miasta.
20. W 1875 przybyła do Suchej Górnej Hermine Schul, która rzekomo doznawała wizji przepowiadających przyszłość. Zdołała niemałą popularność, także wśród mieszkańców Polkowic. Ludzie tłumnie zbierali się w czasie jej widzeń, precyzyjnie określanych podczas wcześniejszych transów. Wiele jej przemów odnosiło się do kwestii religijnych, co nie podobało się miejscowemu pastrowi. Jej ojciec potrafił wykorzystać zdolności córki do ciągnięcia niezłych zysków. Na przykład pożyczył od jednego z ufnych gospodarzy 500 talarów, których oczywiście nie oddał.



- 21.** Na jednym z dębów rosnących wzdłuż wschodniego odcinka ulicy Henryka Dąbrowskiego możemy zauważyć tabliczkę z informacją, że został on zasadzony 18 czerwca 1871 przez członków Bractwa Kurkowego i nazwany Dębem Pokoju. Dzień ten obchodzony był bowiem jako Święto Pokoju po zwycięskich wojnach Prus z Danią, Austrią i Francją, a także zjednoczeniu ziem niemieckich w ramach Cesarstwa.
- 22.** Gdy skierujemy się tą samą ulicą w stronę zachodnią, po lewej stronie zauważymy wielki głaz z wyrytym tajemniczym napisem Schlageter. To pamiątka po działalności w mieście Zakonu Młodzieży Niemieckiej, który w ramach prac społecznych wybudował nieistniejący już basen przy drodze prowadzącej do Sobina. Napis odnosi się do założyciela tej organizacji (także ówczesnego patrona ulicy), Alberta Leo Schlagetera, zastrzelonego w 1923 w Zagłębiu Ruhry. Niestety nie jest to postać, która zapisała się pozytywnie w polskiej historii. Przede wszystkim z powodu okrucieństw dokonanych na uczestnikach trzeciego powstania śląskiego, których dopuszczał się jako dowódca jednego z oddziałów.
- 23.** Budynek przy ulicy Targowej, obecna siedziba Straży Miejskiej i placówki pocztowej, to niegdyś willa rodziny Morgenrothów, która ze swoich członków stworzyła słynną na całym świecie trupę akrobatów specjalizujących się w wykonywaniu efektownych trików na rowerach. Nazywała się „Aurora”. Zespół występował od końca XIX do lat 50-tych XX wieku. W 1903 podczas jednego z występów (w Belfaście) w wyniku wypadku śmierć poniosła najmłodsza w zespole córka twórcy grupy Oskara Morgenrotha, Hildegarda. Jej pogrzeb odbył się na nieistniejącym już cmentarzu ewangelickim i był wielkim wydarzeniem w życiu miasta.



24. Na potrzeby zbiornika odpadów poflotacyjnych w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku zatopiono trzy miejscowości Kalinówkę, Pielgrzymów i Barszów. W tej ostatniej istniał zabytkowy budynek XVIII-wiecznego pensjonatu żeńskiego. Był on interesujący przede wszystkim z powodu jego założycielki – prawdziwej sławy europejskiej swoich czasów, Barberiny Campanini. Słynna tancerka urodziła się w 1721 roku w Parmie we Włoszech. Od dziecka odznaczała się ona niepospolitą urodą i tanecznymi zdolnościami. Po żmudnej nauce w szkole baletowej, zaczęła występować na scenach teatralnych, między innymi w Neapolu. Jej sława i uwielbienie publiczności zaczęły przybierać coraz szersze rozmiary. Udało jej się wyjechać do Paryża. Nieprzychylnie ustosunkowana do obcych publiczność paryska bardzo ciepło odnosiła się do artystki. Jeden z arystokratów odnotował w pamiętnikach: „Wczoraj pojawiła się w operze pewna nowa tancerka. Jest Włoszką, nazywa się «la Barberine», potrafi bardzo wysoko skakać i ma bardzo mocne nogi, tańczy z precyzją (...) Wygląda zachwycająco ...”. O pięknej tancerce mówiło wkrótce całe miasto. Bogaci mężczyźni starali się o jej względy. Jako dwudziestolletnia artystka była już znana w całej Europie. Zainteresował się nią Fryderyk Wielki. Monarcha postanowił zaprosić ją na swój dwór i zaangażować do nowej opery. Ona odmówiła mu jednak i rozpoczęła tournée po Wielkiej Brytanii. W Londynie podbiła publiczność w tamtejszym Convent Garden. Gdy powróciła do rodzinnych Włoch, zausznicy Fryderyka z jego rozkazu porwali ją i sprowadzili na berliński dwór. Barberina otrzymała bardzo wysokie uposażenie, a król, oprócz wielu hołdów i przywilejów, zaprosił ją do swego pałacu Sans Souci, gdzie nie miała wstępu żadna kobieta. Pisano o niej wiersze, rozpylano się nad jej talentem i urodą. W jakich okolicznościach znalazła się na naszym terenie? Jednym z licznych jej wielbicieli podczas pobytu w Prusach stał się syn ówczesnego ministra sprawiedliwości, Carl Ludwig von Cocceji. Doszło do potajemnego ślubu. Przeciwny małżeństwu ojciec spowodował, że para była zmuszona wyjechać z Berlina. Piękna tancerka i jej mąż osiedli w Głogowie. Niestety po kilkunastu latach para rozeszła się, a tancerka zakupiła wiejską posiadłość, gdzie założyła rzeczoną placówkę. Była prowadzona wzorcowo. Za swoje zasługi na polu szerzenia kultury i oświaty otrzymała tytuł hrabiowski. Artystka zmarła w 1799 roku, a jej zwłoki zostały złożone w grodowieckim kościele. W 1932 roku nakręcono w Niemczech film fabularny poświęcony Barberinie „Tancerka z Sans Souci”



25. W kronikach miejskich pojawiają się często polskie nazwiska mieszkańców Polkowic w okresie, gdy należały do Prus, a potem stały się częścią zjednoczonych Niemiec. Podobnie zresztą wcześniej, gdy ziemie te należały do Piastów śląskich, polscy książęta sprowadzali na te tereny kolonistów niemieckich. Narodowości przenikały się na tych terenach od wieków, żyjąc razem w co najmniej względnej harmonii. Czasy III Rzeszy to zmieniły. Polityka rasowa faszystów doprowadziła do surowych kar za związki mieszane polsko-niemieckie w okresie II wojny światowej. W Trzebczu znaleźć możemy dowód na to, czym to się kończyło. Stoi tam grób polskiego żołnierza, jeńca



wojennego pracującego na tych terenach jako przymusowy robotnik rolny, Ludwika Tasiemskiego. Został on zamordowany w grudniu 1940 roku za kontakty z Niemką, która pracowała razem z nim.

26. We wsi Dąbrowa w bliskości jednego z dębów znajduje się niewielki grób. To mogiła trzech francuskich żołnierzy, jeńców wojennych, zastrzelonych przez Niemców prawdopodobnie w ostatnim roku wojny. Skąd się tutaj wzięli, za co zostali rozstrzelani, pozostanie już raczej na zawsze tajemnicą.
27. W kwietniu 1880 roku znaleziono na polu w okolicy wsi Moskorzyn prawdziwy skarb. Był to garniec z wielką liczbą (1800) srebrnych monet. Numizmaty były bardzo stare - pochodziły z X wieku i w przeważającej mierze były to czeskie denary. Oczywiście nie wiadomo jak się tam znalazły. Może ziemia polkowicka kryje w sobie jeszcze niejedną tajemnicę.
28. Nazwa wsi Żelazny Most o dziwo nie pochodzi od żadnego mostu. Most to przekształcona forma słowa „moszcz”, który oznacza świeżo wyciśnięty sok z owoców, używany do produkcji wina. Specyficzny klimat sprzyjał występowaniu dzikich drzew śliwowych, z których miejscowi wyrabiali wino. No dobrze, ale czemu „żelazny”?
29. Wieś Sucha Górna, jak twierdzą mieszkańcy, wzięła ponoć swe miano z racji bardzo małej liczby opadów, które nawiedzają jej obszar. Choć to dość dowolna interpretacja, może coś w tym jednak jest, ponieważ od czasu powstania wsi, a było to w XIV stuleciu, w jej licznych nazwach powtarza się słowo „sucha”.
30. Bardzo ciekawym zabytkiem jest ulokowany w Sobinie kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Wśród znajdujących się w środku, wzmiankowanej już w XIV wieku budowli, zabytkowych elementów wyposażenia, najciekawszym jest tryptyk, który najprawdopodobniej wyszedł spod dłuta ucznia samego Wita Stwosza. Malownicza budowla, chętnie odwiedzana przez przyjezdnych, była miejscem w którym brała ślub słynna polska wokalistka Hanna Banaszak.
31. Najciekawszym bodajże zabytkiem ziemi polkowickiej jest dawny zbór ewangelicki, wcześniejszy zamek obronny w Jędrzychowie. Nie ominęły go zawieruchy trudnej historii tych ziem - w czasie wojny trzydziestoletniej został zniszczony przez wojska austriackie, a następnie spalony przez Szwedów. Odbudowany w XVIII wieku pełnił już zgoła inną, sakralną funkcję. Po 1945 i kolejnych zadanych wojennych ranach, poddany postępującej dewastacji, czeka na zasłużoną renowację.